

Gruzja: konsolidacja antyzachodnich i autorytarnych rządów Gruzińskiego Marzenia

Wojciech Górecki

W dniach 15–16 kwietnia nieuznawany przez opozycję prezydent Gruzji Micheil Kowelaszwili przebywał w Azerbejdżanie z pierwszą wizytą zagraniczną jako głowa państwa. Wybór ten świadczy nie tylko o bliskich relacjach obydwu krajów – razem tworzą równoleżnikowy „most” dla głównych kaukaskich szlaków komunikacyjnych i transportowych – lecz także o przyjętym przez Tbilisi kierunku rozwoju. Gruzja formalnie pozostaje kandydatem do UE, jednak w praktyce coraz bardziej dystansuje się od Brukseli.

Podejmowane przez rząd działania zbliżają to państwo do Rosji. W ciągu ostatnich tygodni mimo protestów UE i poszczególnych państw członkowskich gruziński parlament przyjął kolejny pakiet ustaw ograniczających pole działania organizacji pozarządowych i mediów oraz zwiększających kontrolę państwa nad nimi. Władze nie ustępują również pod presją codziennych manifestacji, odbywających się od jesieni ub.r. w Tbilisi i innych miastach, z żądaniem powtórzenia wyborów parlamentarnych i utrzymania kursu na eurointegrację. Słaba i podzielona opozycja nie umie zagospodarować potencjału niezadowolenia i nie ma strategii działania. Dotyczy to też jej symbolicznego zwornika – byłej prezydent Salome Zurbiszwili. Rządzące Gruzińskie Marzenie (GM) deklaruje wprost, że za swój cel obrało wyeliminowanie oponentów, a w szczególności Zjednoczonego Ruchu Narodowego (ZRN). Służyć ma temu powołanie komisji parlamentarnej, która bada rządy ZRN (lata 2003–2012). Wykazanie, że podejmowano wtedy działania niezgodne z prawem, będzie stanowić podstawę do delegalizacji tej partii i bliskich jej ideowo formacji. Wszystko wskazuje, że nastąpi to po zaplanowanych na październik br. wyborach lokalnych.

Protesty bez liderów

Obecna faza kryzysu politycznego w Gruzji – ciągnącego się co najmniej od poprzedniego cyklu elekcyjnego ponad cztery lata temu – rozpoczęła się po wyborach parlamentarnych 26 października 2024 r., uznanych przez opozycję i ówczesną prezydent Zurbiszwili za sfałszowane (zob. [Czwarta kadencja Gruzińskiego Marzenia: zwycięstwo ze znakami zapytania](#)). Wybuchły wówczas protesty, które nasiliły się po tym, gdy 28 listopada premier Irakli Kobachidze oświadczył, że Gruzja odkłada proces akcesyjny z UE do 2028 r. (zob. [Gruzja zawieszona integrację z UE](#)). Trwają one do dziś, a nasilają się przy okazji ważnych rocznic (np. 9 kwietnia – w rocznicę pacyfikacji przez żołnierzy sowieckich manifestacji niepodległościowej w 1989 r.) czy świąt. Główny postulat demonstrujących to powtórzenie wyborów parlamentarnych pod międzynarodowym nadzorem. Ponadto żądają oni zwolnienia osób zatrzymanych w związku z protestami. Praktycznie każdej nocy zbiera się od kilkuset do kilkunastu tysięcy uczestników (wyjątkowo kilkadziesiąt tysięcy) i blokowana

jest centralna tbiliska aleja Rustawelego, a gromadzący się ludzie wykazują się determinacją i dużą odwagą. Demonstrantom grożą wysokie mandaty za uszkodzenie mienia publicznego i zakłócenie ruchu drogowego, wielokrotnie dochodziło też do aktów przemocy wobec nich ze strony tzw. tituszek oraz funkcjonariuszy struktur siłowych (w raporcie ombudsmana za 2024 r. zwrócono uwagę, że przeciwko tym ostatnim nie wszczęto ani jednej sprawy karnej – nawet w przypadkach ewidentnego przekroczenia uprawnień).

Demonstracje organizowane są oddolnie – nie istnieje jedno centrum koordynacyjne – i mają charakter apartyjny i sieciowy. Nie wyłoniły one jak dotąd wyrazistego lidera czy liderów, co utrudnia władzom wyciszenie protestów, ale zarazem pozbawia manifestantów swojej reprezentacji. Obywatelska aktywność kontrastuje z bezwładem ugrupowań prozachodniej opozycji, które zrezygnowały wprawdzie z zasiadania w parlamencie (deputowani złożyli mandaty), lecz nie przedstawiły przy tym żadnej spójnej koncepcji działania. Dotyczy to również Zurabiszwili, która w sytuacji podziałów i rozdrobnienia tego obozu (do parlamentu dostały się trzy opozycyjne bloki i jedna partia) stała się jego naturalną liderką. Działalność byłej prezydent ogranicza się do wystąpień na różnych forach za granicą (na Zachodzie), a w Gruzji – do prób koordynowania aktywności opozycyjnej, m.in. 31 marca zainicjowała ona „platformę sprzeciwu”, która skupiać ma zainteresowane podmioty. Prozachodnia opozycja wciąż uważa ją za urzędującą głowę państwa, zaś zdominowane przez GM kolegium elektorskie 14 grudnia wybrało na nowego prezydenta Kawelaszwilego (zob. [Gruzja: wybory prezydenta z ostrymi protestami w tle](#)).

„Proces norymberski” dla opozycji

Mimo protestów ulicznych i negatywnej opinii UE gruziński parlament uchwalił bądź znowelizował w ostatnich tygodniach kolejny pakiet ustaw poszerzających kontrolę państwa nad instytucjami społeczeństwa obywatelskiego i mediami, oficjalnie w celu zwiększenia przejrzystości ich funkcjonowania. Przyjęto m.in. ustawy: „O rejestracji obcych agentów”, która zastąpiła uchwaloną rok temu ustawę „O przejrzystości obcych wpływów” (zob. [Gruzja: odrzucenie weta wobec „ustawy o agentach”](#)); „O radiu i telewizji”, która wprowadziła zakaz bezpośredniego i pośredniego finansowania nadawców z zagranicy – zapowiedziano przy tym podobne regulacje dotyczące nadawców internetowych; „O grantach”, która nakłada obowiązek uzyskania zgody rządu na skorzystanie z grantu zza granicy, choć przewidziano szereg wyjątków – w przypadku np. grantu na naukę za granicą. Ponadto wyeliminowano konsultacje z organizacjami pozarządowymi w procesach decyzyjnych w instytucjach państwowych, a w kodeksie karnym przywrócono artykuł o zdradzie państwa (za taką będzie uznany m.in. zamach na możliwości obronne kraju czy naruszenie jego bezpieczeństwa zewnętrznego). Nowe regulacje spotkały się z ostrą krytyką ze strony m.in. UE i państw członkowskich oraz ODIHR OBWE (w przypadku ustawy „O rejestracji obcych agentów”).

Parlament na razie odłożył prace nad regulacjami utrudniającymi rejestrację nowych partii politycznych. Przewidują one, że Sąd Konstytucyjny będzie mógł zakazywać działalności formacji, których „deklarowane cele, charakter aktywności oraz skład osobowy” są identyczne z profilem partii już zdelegalizowanych. Nie ma wątpliwości, że chodzi o trwałe wyeliminowanie z życia publicznego środowisk prozachodniej opozycji, które wyrosły z założonego przez byłego prezydenta Micheila Saakaszwilego ZRN – do dziś czołowego

ugrupowania tej strony sceny politycznej – bądź są z nim związane. Polityk ten od ponad trzech lat przebywa w więzieniu, a w marcu br. skazano go po raz czwarty – tym razem na cztery i pół roku pozbawienia wolności za nielegalne przekroczenie granicy państwa. Liderzy partii sprawującej władzę tłumaczą zwłokę koniecznością zakończenia prac przez parlamentarną komisję badającą działalność rządów ZRN, a szczególnie okoliczności wojny rosyjsko-gruzińskiej w 2008 r. (mandat komisji obejmuje także późniejszą działalność polityków ZRN, w tym Saakaszwilego). Najprawdopodobniej komisja, której prace działacze GM niemal oficjalnie nazywają „procesem norymberskim”, zawnioskuje o delegalizację ZRN i formacji założonych przez jego dawnych polityków. Wydaje się, że rządzące ugrupowanie chce ostatecznie rozprawić się z opozycją dopiero po wyborach lokalnych w październiku br., gdyż obawia się nasilenia protestów w przypadku niedopuszczenia opozycji do udziału w elekcji (większość prozachodnich ugrupowań rozważa skądinąd jej bojkot).

W oczach Zachodu (i Wschodu)

Gruzja faktycznie oddala się od UE, mimo że dążenie do członkostwa w Unii Europejskiej i NATO wpisano do gruzińskiej konstytucji, a w grudniu 2023 r. kraj został oficjalnym kandydatem do tej pierwszej organizacji. W reakcji na antyzachodni dryf Tbilisi już latem 2024 r. m.in. Niemcy i Francja, a także UE jako całość oraz Stany Zjednoczone ogłosiły radykalne ograniczenie programów pomocowych dla Gruzji i obniżyły rangę kontaktów z nią (zob. [Gruzja: zaostrożenie kryzysu w relacjach z Zachodem](#)). Obecnie ok. 200 urzędników gruzińskich – polityków GM i przedstawicieli struktur siłowych – znajduje się na obejmujących m.in. ograniczenia wizowe listach sankcyjnych poszczególnych państw. Tzw. opcją atomową byłoby odebranie Gruzji statusu kandydata do UE i/lub ponowne wprowadzenie wiz dla Gruzinów przy krótkotrwałych podróżach do strefy Schengen. Władze w Tbilisi z pewnością wykorzystałyby to jednak propagandowo, tłumacząc, że państwo ukarano za niezależność i przywiązanie do wartości konserwatywnych (GM pozostaje najpopularniejszą pojedynczą siłą polityczną w kraju, zaś w sondażach nadal ok. 80% obywateli opowiada się za członkostwem w UE).

Konsolidacja rządów GM i dalsze zawłaszczanie państwa przez tę formację oznacza – intencjonalne bądź nie – zbliżenie Gruzji do Rosji, a pośrednio także do Chin (Tbilisi ma podpisane z tym krajem strategiczne partnerstwo). Na razie nie ma sygnałów świadczących o możliwym wznowieniu stosunków dyplomatycznych z Moskwą – na przeszkodzie stoi uznanie przez nią niepodległości Abchazji i Osetii Południowej – ale pozytywne wypowiedzi rosyjskich polityków, m.in. Siergieja Ławrowa, na temat kierunku gruzińskich przemian świadczą o woli odbudowy relacji. Już jednak na obecnym etapie antyzachodni zwrot Tbilisi należy uznać za trudno odwracalny.